Rady i wskazówki.

Dodatek popularny

DO „HOMILETYKI."

Czy człowiek ma duszę?

Wśród zimy jechał konno stary towarzysz pancerny, chcąc sobie uprzyjemnić drogę schwycił za trąbkę zawieszoną na ramieniu, aby zagrać kilka ulubionych piosnek. Niestety trąbka nie wydała wśród zimna ani jednego tonu. Przybywszy do gospody, siadł przy kominie i zasnął. Naraz obudziła go melodya wychodząca z trąbki, posłyszał piosnki, które napróżno usiłował wygrać w drodze. Baśniom wierzą nie tylko dziatki, wierzą im dorośli, szczególniej gdy rozsiewane są przez ludzi bezbożnych a rzekomo uczonych. Taką baśnią jest też twierdzenie, że człowiek nie ma duszy, że składa się jedynie z krwi i ciała a mózg, który posiada, stanowi duszę.

Materyalistami zowiemy tych ludzi, bo wierzą tylko w materyę, a nie chcą uznać ducha Bożego; jawnie to głoszą w swych pismach. Apostołami ich to Darwin, Häckel i towarzysze socyalnej demokracyi.

Czerwiec 1909 r.

I.

Gdy się przyjrzymy, jakimi dowodami posługują się w nauce, że człowiek nie ma duszy, poznać łatwo jak kruche są ich podstawy. Naprzód chcą olśnić swych przeciwników, wykazując im wielkość i potęgę świata wobec nicości i bezradności człowieka. Opowiadają, że miliony lat ubiegło zanim się słońce uformowało, i znów wiele tysięcy lat minęło zanim z tej kuli ognistej utworzyła się ziemia i ostudziło jej wnętrze. Powiadają dalej, że wszelka roślinność i cały świat zwierzęcy już był na ziemi, a nie było człowieka, dopiero w kilkadziesiąt wieków wyszedł człowiek z ziemi, aby po najdłuższym okresie czasu zniknąć znów z powierzchni i wraz z tą ziemią obrócić się w nicość. Końcem świata będzie ta chwila, gdy słońce przestanie ogrzewać ziemię. Czemże więc jest życie człowieka wobec tej olbrzymiej masy materyi, niczem więcej ponad krótkie życie muchy, która dziś żyje, a jutro zamiera. I człowiek-karzeł, który zaledwie jest drobnym atomem w ogromie rozwoju świata, śmie mówić, że ma ducha, że ma przewagę nad materyą?

Tak mówią niewierzący pseudo-uczeni, ale inaczej mówi religia chrześcijańska!

Wielkość i potęga świata wykazuje potęgę ducha ludzkiego.

Bez wątpienia, olbrzymi jest świat, długim okres czasu zanim ziemia stała się zamieszkałą, zanim człowiek mógł na niej uczuć się szczęśliwym. Ale dla świata nie był człowiek nigdy drugorzędnem stworzeniem, był raczej jego koroną, chlubą i dopełnieniem.

Gdy naród sposobi się na przyjęcie monarchy, całymi tygodniami czyni przygotowania, wszyscy odświętne wdziewają szaty, widać z prac przedsiębranych, że gość musi być możny i godny szacunku. Tak samo było z ludźmi; zanim stworzył Pan pierwszego człowieka, czynił przygotowania, aby mu uprzyjemnić pobyt i uczynić go władcą ziemi.

W jakim celu stworzył Pan Bóg firmament usiany gwiazdami, słońce, morza, bujną roślinność? uczynił to ze względu na ludzi, aby służyły mu wszystkie żywioły ziemi, aby panował nad ziemią. Gdyby człowiek nie posiadał duszy, nie umiałby objąć

zrozumieć, należycie spożytkować owych materyi, które świat mu podaje.

Czem jest mózg człowieka? Mózg jest centralnym organem wypełniającym czaszkę ludzką, w którym skoncentrowany jest system nerwów, te włókna nerwów oddziałują na poszczególne zmysły i zmuszają je do ruchu i czynności.

Siedlisko mózgu przyrównać możemy do centralnego aparatu telefonicznego, którego druty łączą się i rozchodzą w różnych kierunkach, jeżeli chcesz rozmawiać telefonicznie musisz się zwrócić do centralnego biura. Z mózgu rozchodzi się cały system nerwowy, ale czemże byłby rozum gdyby nie było duszy? Czemże byłby telefon, gdyby człowiek go w ruch nie wprowadził? Jako bez farb i pendzla nie namalujesz obrazu, a bez pióra i atramentu nie napiszesz listu, tak mózg nie będzie wyrazem myśli. jeżeli myślą nie będzie kierowała dusza. Rozum czyli mózg jest narzędziem duszy.

Gdyby mózg miał być duszą, musiałby człowiek największy posiadający mózg być najmędrszym, a tak zawsze nie jest.

Znane są słowa pewnego materyalisty. „że bez fosforu niema myśli". Posiadamy fosfor, posiadamy nadto krew, żelazo, wodę w mózgu, pod względem materyi nie różni się nasz mózg od mózgu zwierząt a czy jednak porównać się da rozum ludzki z rozumem zwierzęcia? Z materyi może tylko powstać materya, czy zaś myśl jest materyą, ciałem uchwytnem? Nie, myśl jest płodem ducha, który w nas rządzi. Gdyby myśli ludzi miały być tylko odruchami mózgu skąd wzięłyby się te różne kierunki i pragnienia, dobrego i złego. Wszakże zegar jeden tylko bieg miarowy posiada, myśl zaś nasza nie zna granic ani przestrzeni.

Uczeni mówią o chorobach umysłowych, dowodzą, że choroba mózgu jest zarazem zburzeniem duszy ludzkiej. Tak nie jest.

Mózg jest tylko narzędziem duszy. Jeżeli muzyk-artysta zepsuje skrzypce, fałszywe wydawać będą tony. Skrzypce to mózg, dusza to muzyk-artysta, co winna dusza, że chory mózg nie może należycie oddać jej uczuć i wrażeń? Mówią, że mózg z wiekiem staje się mniej czynnym, u starców widzimy często zdziecinniałość i zanik pamięci, a wszakże równocześnie mamy wiekowych ludzi, którzy do końca życia zachowali świeżość umysłu i wzbo-

gacają literaturę swymi utworami. Gdyby więc mózg i dusza były jednem i tem samem, musiałby u wszystkich starców ujawniać się podobny zanik umysłowy.

Lekarze powiadają: „wiele już ciał krajaliśmy ale duszy nie znaleźliśmy". Czy dlatego nie uznajesz królów polskich, bohaterów, przodków twych, że ich nie oglądałeś własnymi oczyma? Zapomina świat, że dusza jest duchem niewidzialnym, że tak samo jak duszy w trupie nie znajdziemy, tak nie znajdziemy i myśli, a wszakże nikt nie wątpi, że człowiek myśli! W Wiesbadenie umarł w 1907 r. słynny chirurg Bergmann. Poddając się bardzo niebezpiecznej operacyi, złożył ręce do modlitwy i prosił Boga: „Boże weź ręce moje i prowadź mię do wieczności". Znał doskonale każde włókno ciała ludzkiego, a wszakże nie wątpił, że człowiek posiada duszę nieśmiertelną.

Materyaliści dowodzą, że materya bierze górę nad człowiekiem. O jakiem to ubóstwie człowieka świadczyłaby podobna nauka! Gdy pijak przebierze miarę, wtedy zaprawdę materya ma nad duchem przewagę ale w normalnych stosunkach dzieje się wręcz przeciwnie, człowiek duchem wyższy jest ponad wszystko co ziemskie i zmysłowe i w tym celu obdarzony jest wolną wolą, którą kierować winien do ujarzmienia swych instynktów zwierzęcych, pełnych materyalizmu.

Co stanowi istotę naszej duszy? oto pragnienie doskonalenia się, ujarzmienia złego, poświęcenia się bliźnim. Co kieruje zakonnika, siostrę miłosierdzia do niesienia pomocy cierpiącej ludzkości, wszakże nie ziemskie pobudki szczęścia i doczesnej zapłaty, ale pragnienie uszlachetnienia ducha, oddanie się pracy dla Boga. Czyżby materya mogła ich natchnąć takiem poświęceniem, gdyby duch Boży nie mieszkał w nich?

Ta siła woli i wytrwałość jest dowodem istnienia duszy.

Kto zapiera istnienia duszy, ten pragnie uśpić wyrzut sumienia, uniewinnić się przed światem ze swych złych czynów. Materyą jest mózg, ale na tym narzędziu gra duch Boży, nie powstały z pyłu ziemi, ale dany nam mocą Bożą, aby się spełniły słowa Pisma świętego. *Bóg natchnął w oblicze człowieka ducha żywota.*

UWAGI KATECHIZMOWE.

Dlaczego mamy ceremonie w kościołach?

Ceremonie kościelne, powiada katechizm, są to widome znaki czci, jaką winniśmy składać Bogu. Chrystus Pan, ustanawiając Sakramenta, aby wyrazić łaski udzielane, posługuje się zewnętrznymi, widomymi znakami jako to: polewanie wodą, namaszczenie olejem, kładzenie rąk.

Zbawiciel daje nam przykład jak czcić Boga należy. Sam modląc się, korną przybiera postawę, schyla głowę, rzuca się na oblicze, Chrystus zaleca modlitwę i wystawia niejednokrotnie jej wartość. Błogosławił wzniesionemi rękoma, tchnął Ducha św. w Apostołów. Podobnie czynili Apostołowie. Tak samo sprawowali Ofiarę Mszy świętej, wiemy, że kładli ręce na wiernych, klękali, bili się w piersi, pocałunek składali braterski, namaszczenia Olejem św. udzielali, palili światło, i t. d. Pogański zwyczaj składania ofiar był prostszy, Kościół więc nowo powstały większym się otaczać musiał przepychem, aby pociągnąć wierzących. Ale już w pierwszych wiekach napotykamy te same ceremonie, które dziś są w użyciu.

Zbawienne to zresztą i pożyteczne. Za nim dziecię obezna się z nauką świecką, patrzy i pozna zwyczaje i cześć oddawaną w kościołach Bogu najwyższemu. Jakiż potężny urok wywierają na lud obrazy, posągi i muzyka kościelna! Wśród cierpień, czyż nie przynosi ukojenia spojrzenie rzucone na krzyż, na słodkie i przeczyste oblicze Maryi, na męczeństwo wyznawców Chrystusowych. Widok procesyi z krzyżem, obrazami i niesionym Najśw. Sakramentem czyż nie raduje serca dobrego syna Kościoła? Któżby śmiał twierdzić, że liczne ceremonie w okresie Bożego Narodzenia lub Wielkiejnocy nie czynią wrażenia nawet na innowierców?

Mikołaj Steno, duńczyk, protestant, brał udział w procesyi Bożego Ciała w Liworno w 1666 r. Tak głęboko przejął się ważnością tej uroczystej chwili, że w czasie błogosławieństwa upadł na kolana. Nawrócił się wkrótce, został kapłanem a później biskupem Hanoweru. Ceremonie kościelne przyczyniają się do publicznego wyznawania wiary katolickiej. Gdy umieścimy znamię krzyża, albo obraz religijny na domu lub w mieszkaniu naszem, wykazujemy, żeśmy chrześcijanami; toż samo dajemy poznać, przez odkrycie głowy w czasie procesyi, przez znak krzyża św. przed i po jedzeniu

przez klękanie w kościele, bicie się piersi i inne pobożne zwyczaje. Jednym z bardzo niebezpiecznych a często się zdarzających błędów, szczególniej u młodzieży, jest ów „fałszywy wzgląd“ który zniewala do unikania wszelkich zewnętrznych objawów życia pobożnego. Stąd Kościół wielką wykazuje mądrość żądając w wyznawaniu wiary świętej otwartości, szczerości i wierności.

W tem jawnem wyznawaniu wiary spoczywa niepożyta moc, która bardzo często pociąga innowierców do katolicyzmu. Im mniej wiarę naszą publicznie wyznajemy tem też większy jej zanik w sercach wiernych, im jawniejsze wyznanie wiary, tem głębsze korzenie zapuszcza w sercach naszych.

Dlaczego czcimy obrazy i relikwie?

Wprawdzie napisano w Piśmie św. *Nie będziecie sobie czynić bałwana ani ryciny* [1]) ale dodane: *żebyście mu się kłaniali* jako poganie czynili. Katolik nie kłania się cudzym bogom. Bóg dozwala na zbudowanie arki przymierza i ustawienie nań dwóch cherubinów klęczących, każe umieścić miedzianego węża na puszczy, aby nań spoglądał lud izraelski, ale wąż ów, jako i arka są symbolem Boga. Jozue pada przed skrzynią arki i modli się, a wszak nikt nie śmie sądzić, żeby hołd oddawał skrzyni złotej, bo głęboką była jego wiara w jedynego Boga. Jeżeli schylamy głowy, palimy świece i modlimy się przed obrazami, wykazujemy cześć naszą dla Chrystusa i ŚŚ. Pańskich. Pozatem śś. obrazy i krzyże pobudzają nas do miłości i naśladowania P. Jezusa i św. Męczenników.

Tak samo uznania godną jest cześć dla relikwii śś., 1) gdyż ciała świętych PP. były świątynią Ducha świętego, i kiedyś w chwale zmartwychpowstaną; 2) bo Bóg przez cuda uświęcił ich ciała; chusty i pasek św. Pawła kładzione na chorych, uzdrowienie im przynosiły i opętanych od złego ducha uwalniały. Cień św. Piotra uzdrawiał chorych, jak mówią Dzieje Apostolskie.

W Neapolu znajduje się buteleczka z krwią św. Januarego, który w 305 r. umarł jako męczennik. W pewne dni roku krew zeschnięta staje się płynną. Czyż to nie cud Boży? Znany protestancki historyk, Fryderyk Hurter, pisze: „Było to w sobotę 4 Maja, gdy krew św. Januarego w procesyi przeniesiono z katedry do kościoła św. Klary. Starałem się być w pobliżu. Gęsta masa krwi zaskrzepłej nie zapełniała szczelnie butelki. Upłynął kwadrans·

---

[1]) Kapł. XXVI, 1.

Wtedy ujrzałem jak krew poczynała się rozpuszczać, i wkrótce czerwony płyn wypełnił butelkę. Jest to sprawozdanie z cudu, który na własne oczy oglądałem, a który każdej chwili przysięgą mogę stwierdzić. Może powiecie, że to nie cud, ale oszustwo, ale czyż oszustwo, powtarzające się przez tyle wieków, nie byłoby wreszcie odkryte? Zdrowy sąd daje najlepsze świadectwo w tej sprawie.

Tenże cud spowodował Hurtera do przyjęcia wiary katolickiej. Tak samo pisze słynny chemik Davy i anglik Waterton: „wyrażamy nasze najgłębsze przekonanie, że rozrzadzanie się krwi św. Januarego spowodowane jest cudem".

Dlaczego tak dużo złego dzieje się w świecie?

Czy tego pragnie P. Bóg? Nie, Bóg, uosobienie dobroci, nie może złego pragnąć, ale dozwala na nie, bo dał człowiekowi wolną wolę, a przez zło do dobrego duszę prowadzi. Tak uczy katechizm i historya Kościoła to potwierdza zawsze i wszędzie.

Czemu jest tyle nędzy?

Wiele mamy cierpień na świecie: bieda, choroby, głód, mór, powodzie, ogień i t. p. ale i to zło kieruje Bóg ku dobremu. Złych i grzesznych chce przez klęski ukarać i do poprawy nakłonić, dobrych doświadczyć i dać im sposobność zaskarbienia sobie królestwa niebieskiego.

Stawcie najróżnorodniejsze kwestye i pytania, na każde da wam katechizm jasną odpowiedź! W katechizmie znajdziecie światło dla stroskanego ducha, pociechę dla serca złamanego, męstwo i moc w cierpieniu i udręczeniu życia; tam znajdziecie wyjaśnienie w wątpliwościach, odporność na zarzuty innowierców i bluźnierców, tam znajdziecie przewodnika w osiągnieniu nieba. Zapytajcie chrześcijanina skąd pochodzi ród ludzki, a odpowie na wszystko, dokąd dąży, jakie jego przeznaczenie. Spytaj dziecięcia dlaczego żyje a da ci dostateczną odpowiedź. Wyjaśni pochodzenie świata, ludzi, stosunku Boga do człowieka i obowiązki względem bliźnich.

Pewna pobożna dzieweczka zachorowała. Stan jej pogarszał się z dnia na dzień, a widząc swój blizki zgon prosiła matki o podanie jej katechizmu. Matka uczyniła zadość życzeniu dziecka, dziwiąc się jednak, że pragnie się jeszcze uczyć, skoro życie jej już się ma ku schyłkowi. Po niejakim czasie, sąsiadka przyszła odwie-

dzić dzieweczkę, a widząc ją zaczytaną w katechiźmie rzekła: „Biedne dziecię, czy już nic innego nie masz do czytania? zaczekaj, przyślę ci zaraz książkę z powiastkami". Wkrótce też przyniesiono obiecaną książkę, ale mała rzekła: „mamo, schowaj tę książkę, ja wkrótce umrę, słusznie mówiła mi nauczycielka, że katechizm jest przewodnikiem do nieba, niechże więc katechizm odczytuję pilnie, aby przypomnieć sobie wszelkie popełnione uchybienia". Odtąd dziecię nie rozłączało się z umiłowaną książką i trzymając katechizm w ręku oddało ducha Bogu.



NIEDZIELA DNIEM WYPOCZYNKU.

W gospodzie wiejskiej zgromadziło się kilku wieśniaków w niedzielę w czasie nabożeństwa, aby pograć w karty. W czasie tym wszedł do izby ubogi czeladnik wędrowny i prosił o zapomogę na dalszą drogę. „Jakto, rzekł jeden z grających, nie wstydzisz się żebrać w święto i to w czasie sumy?" „Przebaczcie, odrzekł ubogi: że wam przeszkodziłem w waszem nabożeństwie".

Bardzo wielu chrześcijan zachowuje tak samo przykazanie o święceniu niedzieli. Sądzą, że niedziela i święto to pora na tańce, karty, pijaństwo i zgorszenie. Zapewne, że człowiek potrzebuje wypoczynku, ale ten wypoczynek musi być prawdziwy, musi krzepić na siłach, musi być zgodny z przykazaniem Bożem, a nie ma być ucztą dla szatana.

I.

Obowiązkiem chrześcijanina jest wysłuchanie Mszy św. w niedzielę i święta, słuchanie słowa Bożego, kto tego z lenistwa zaniedba ten ciężko grzeszy. Kto zaś z grzechem śmiertelnym rozpoczyna niedzielę, nie może być wesół i swobodny. „Grzesznik nie zazna spokoju" powiada Duch św., albowiem sumienie czyni mu wyrzut, serce bojaźń ogarnia, że gdyby w tym stanie umarł na wieki byłby potępiony. Wpierw dla Boga spełnij obowiązek, a wtedy z radością przeżywać będziesz chwilę wypoczynku. Iluż

to jednak ludzi grzeszy nieuszanowaniem niedzieli! do nich zaiste stosują się słowa Pisma św.: „Jedli i pili, żony pojmowali i za mąż wydawali, kupowali, przedawali, szczepili i budowali“. [1])

Jedli i pili, to znaczy, oddawali się zmysłowym zabawom. Spojrzyjcie na ten rozbawiony tłum, który w niedzielę oblega dworce kolejowe i statki, przyjrzyjcie się uboższym mieszkańcom miast, którzy już o świcie wychodzą z domu na majówki, patrzcie na gospody i sale zabaw, wszędzie pełno, zdawałoby się, że ludzie mają pełne kieszenie złota na stracenie. A w rzeczywistości ludziska oddają ostatni grosz zapracowany w tygodniu, grosz przeznaczony na utrzymanie rodziny, lub przeznaczony do kasy oszczędnościowej na wypadek choroby. Czy taka rozrywka jest godziwa? Żony pojmowali. Gdzie to najczęściej lekkomyślne czynią się znajomości? W gospodach, na majówkach niedzielnych, tam to spotyka młodzieniec dziewczynę, nie pytają wzajemnie o charakter i przymioty duszy, co więcej nie pytają, czy będą mieć utrzymanie dostatnie, czy mężczyzna jest pracowity, trzeźwy, a panna skromna i gospodarna, bezmyślnie wiążą się na całe życie, już przed ślubem wiodą życie niemoralne i niedozwolone, z grzechem na sumieniu stają na ślubnym kobiercu i wnoszą w dom nie błogosławieństwo ale przekleństwo.

Tak czyniły ludy za czasów Noego i zesłał Pan potop, aby zniszczył nasienie ludzkie. Grzechy obecnych czasów, owe zwyrodnienie umysłu i ciała są gorsze od potopu, bo zatruwają dobrobyt doczesny, szczęście rodzinne i duszę piekłu oddają! Dowiedzionem jest statystycznie, że najwięcej zbrodni popełniają ludzie w niedzielę. Ileżto wypadków nieszczęśliwych wynieśli strzelcy polujący w niedzielę.

W 1902 r. z soboty na niedzielę udało się kilkunastu młodych ludzi na wycieczkę w Alpy. W południe w niedzielę przyszła wiadomość, że lawina ich zasypała. Opowiadają, że jeden z młodych, cynik skończony, przechodząc około sklepu trumien rzekł drwiąco: „szkoda pieniędzy na taki zbytek, gdy umrę niech mnie w worek zapakują“. W dwa dni później, rzeczywiście w worku zniesiono z gór jego szczątki.

---

[1]) Łuk. XVII, 27.

Nie dosyć jest wysłuchać rannej Mszy św. w niedzielę, a cały dzień poświęcić na zabwy. Lekkomyślność i powierzchowność oto znamiona naszego wieku. Dlaczego? bo nawet w niedzielę nie pragniemy wznieść ducha do Boga, rozważyć nasze życie, nie mamy na to czasu. „We wszystkiem zachowaj miarę“ upomina nawet pogański pisarz Horacy! Niedziela jest dniem wypoczynku, a nie dniem rozpusty. Wypoczynek musi być chrześcijański, to jest miły Bogu, pełen godności, ma być dopełnieniem obowiązków dla duszy.

II.

Pewien kapłan będąc w Meranie udał się ze swym sąsiadem kuracyuszem na spacer w góry, skąd cudowny roztacza się widok na cały Tyrol. W drodze napotkali pielgrzymkę dążącą do górskiej kapliczki Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Pobożny śpiew towarzyszył podróżnym. Gdy przeszła kompania, ujrzał kapłan łzy w oczach swego towarzysza. Zapytany o przyczynę rozrzewnienia odrzekł: „Pieśń co dopiero usłyszana przypomina mi lata dziecięce, i niejako wzywa do obowiązku zadosyć uczynienia za zaniedbanie obowiązków wobec Boga i Kościoła. Skierowali też kroki swe do kaplicy, staruszek modlił się żarliwie i odbył spowiedź z całego życia. Wychodząc ze świątyni, ukląkł na progu i zwracając wzrok na ołtarz Maryi Panny wyszeptał: „jesteś Matką naszą. dzieckiem wiernem być ci pragnę“!

Iluto młodych ludzi byłoby pozostało na drodze prawdy, gdyby byli umieli należycie korzystać z wypoczyku niedzielnego. Gdyby rodzice umieli słowem i przykładem przyciągnąć dziatwę do domowego ogniska, uprzyjemnić im godziwą rozrywką po południu w niedzielę, nie byłoby tyle zgryzoty w sercach matek z powodu lekkomyślności i bezbożności uczącej się młodzieży, nie byłoby tyle pragnienia i chęci zabaw, strojów, marnowania ojcowizny. Młodzi i starzy unikają rozrywki w rodzinnem kółku, po źle przeżytym dniu i wieczorze wstają z ociężałem ciałem, niezdolni do pracy. I tak przechodzi niedziela za niedzielą, aż nadejdzie dzień ostatni, który nie zna ani wieczoru ani nocy, ale jaśnieć będzie albo światłem szczęścia lub ciemnością piekła na wieki.

III.

Na jedno jeszcze pragnę zwrócić uwagę, wytchnienie niechaj się nie rozpoczyna już w sobotę wieczór. Coraz częściej wkrada się zwyczaj urządzania bali, zabaw, koncertów w klasie pracujących w soboty. Zdarza się bardzo często, że balownicy wtedy powracają z zabawy, gdy wierni spieszą na Mszę św. w niedzielę. Zmęczeni odpoczywają do południa, a o kościele nikt nie pomyśli! Bez modlitwy porannej, bez Mszy św., kazania, przyjęcia Sakramentów śś. rozpoczynają niedzielę, nie dziw, że kończą ją występkiem. Kapłana prosił młodzieniec o przybycie z Wiatykiem do chorego, podał numer domu i ulicę i odszedł. Napróżno kapłan szukał mieszkania chorego, wreszcie znużony chodzeniem zapragnął spocząć. Na widok kapłana otworzyły się drzwi mieszkania i wyszedł siwy pan, który zaprosił go, aby zechciał przyjąć u niego gościnę, i odczekać aż przejdzie gwałtowna ulewa. Ksiądz, wszedłszy do mieszkania, ujrzał prześliczny obraz Matki Bożej i lampkę wiszącą płonącą na stoliku. „Widzę, że jestem w domu pobożnych ludzi“, rzekł kapłan, ale niebawem usłyszał odpowiedź: „Mylisz się ojcze, jestem wolnomyślny, ale czcząc pamięć i zwyczaj mej zmarłej matki, zapalam co sobotę lampkę przed obrazem Maryi P. i co niedzielę słucham Mszy św. w kościele Bernardynów, ale trzydzieści lat już się nie spowiadałem“. Poczem zaczął mu opowiadać dzieje swego życia, dobre i złe swe czyny. „Przyjacielu, rzekł kapłan, mimowoli spowiedź przedemną odbyłeś, wzbudź tylko żal szczery, a absolucyę otrzymasz“. Starzec udobruchany słowami kapłana ukląkł, wyspowiadał się, a następnego dnia przyjął pobożnie Komunię św. Wieczorem tegoż dnia doniesiono kapłanowi, że starzec ruszony paraliżem nagle umarł.

Święcenie niedzieli w Anglii.

Stolica Anglii—Londyn, posiada przeszło 6½ miliona ludności Jak szalenie szybko się miasto rozszerza widzimy ze statystyki, że w jednym roku pobudowano 25,161 nowych domów i założono 310 ulic. Jakie życie, jaki ruch posiadać musi tak olbrzymie miasto, dosyć powiedzieć, że na kilku mostach na Tamizie przechodzi dziennie 800,000 tysięcy ludzi i 80,000 wozów. Ludzie w pogoni za chlebem, zyskiem i używaniem pracują od świtu do późnej nocy; dym z fabryk i opary, wydobywające się z morza, zaciemniają i gęszczą powietrze, tak, że często wśród dnia pracują przy pomocy elektrycznego lub gazowego światła. O ile ruch w dni powszednie przybiera zastraszające rozmiary i przybysz gubi się patrząc na to życie gorączkowe, o tyle z uderzeniem 3-ciej godziny w sobotę, milknie huk młotów i świst fabryk, rozpoczyna się Halfholydag-pół-święto! Biegną robotnice do domu, aby za zarobiony pieniądz kupić wiktuały, albowiem Anglia nie zna co sprzedaż niedzielna, w dniu tym wszystko świętuje i odpoczywa. Miasto wyludnia się, powozy, dorożki i omnibusy w bardzo ograniczonej tylko liczbie wypuszczane są na miasto, ulicami biegnie tłum z książkami do nabożeństwa, aby hołd złożyć Bogu. Wszystkie teatry, widowiska, kabarety i kinematografy w pryncypalnych dzielnicach Oxtortstreet, Regentstreet i Piecadilly, które wczoraj jaśniały światłem i bawiły muzyką, dziś stoją zamknięte.

Nawet kolej konna i elektryczna pozostaje nieczynna, służba przybrana w mundury odświętne dąży na odgłos dzwonów do kościoła.

Nie tylko zewnętrzny wygląd miasta przybiera szatę świąteczną, ale święcą niedzielę rodziny chrześcijańskie. Zazwyczaj obiad przygotowuje się w wilją dnia, aby służba nie potrzebowała gotować; kto pragnie gazety przeczytać musi się zadowolić sobotniemi. Kiedy amerykańska gazeta Nev-York Herald zarządziła sprzedaż uliczną w niedzielę, powstał taki bojkot, że musiano jej zaniechać. Nawet listonosze nie przychodzą w święta do domów. Pewien podróżnik opowiada, że przybywszy do Anglii został zaproszony na obiad w niedzielę do zamożnego domu. Jakież było jego zdziwienie, gdy cały obiad stanowił tylko rozbeet na zimno. Anglik trzyma się zasady: „kto tylko na jedzenie w gościnę przychodzi, ten niechaj

w domu pozostanie". Wielu Anglików uważa sobie za grzech śpiewanie świeckich pieśni w niedzielę, ograniczają też swą rozrywkę na czytaniu Biblii i książek pobożnych, spacerach i rozmowie, nigdzie nie usłyszy się sprzeczki, hałasu, lub nadmiernego użycia trunków, uważają to za bezczeszczenie święta.

W 1844 r. przybył do Londynu Mikołaj I, cesarz rosyjski pragnął w niedzielę obejrzeć wielką fabrykę w Nasmith, w tym celu posłał do właściciela kamerdynera, aby uprzedził go o wielkiej wizycie cesarza. Ale właściciel odpowiedział: „wielce mnie raduje zaszczyt jaki mnie spotyka, ale dzisiaj nie będzie fabryka w ruchu, nie można też jej zwiedzać". „Jakto, odrzekł zdumiony sługa cesarza, czyżby to tak wiele kosztowało pracy puszczenie w bieg na kilka godzin fabryki „cesarz, hojnie wynagrodzi'robotników". Dobrypanie, odrzekł fabrykant, szanuję wolę cesarza ale wolę i przykazanie Boże cenię ponad wszystko". „Jeszcze jedno pytanie, rzekł kamerdyner, gdyby królowa Wiktorya wyraziła życzenie, abyś puścił w ruch dziś fabrykę, czybyś to pan uczynił"? „Zbyt mi wiadomą jest pobożność naszej królowej, abym się miał obawiać podobnego rozkazu".

II.

Kolejami podmiejskimi jeżdżą w niedzielę ci tylko, którzy są do tego zmuszeni ważną przyczyną. Liczba pociągów zmiejszona jest do dwóch na dzień. Kiedy w 1880 r. załamał się most w Szkocyi i pociąg wpadł do rzeki, utonęło tylko 20 osób. Dlaczego? bo była niedziela, dzień odpoczynku. Jakże inaczej przedstawia się u nas ruch świąteczny, wieczne skargi zawodzimy na brak wagonów, brak obsługi kolejowej, nawet pociągi nadzwyczajne wypuszczają, aby tylko zadowolić żądną zabaw publiczność.

W Szkocyi przez długi czas nie uruchomiano wcale pociągów i statków wodnych w dni świąteczne.

Wreszcie zdecydowano się na zmienienie zwyczaju, gdy jednak pierwszy pociąg miał wyruszyć z Edynburga, stanął na dworcu szkocki kaznodzieja Robert Burus, i tak gorąco przemawiał przeciw nieuszanowaniu niedzieli, że podróżni powysiadali z wagonów.

III.

Może czytelnik powie: Anglicy przesadzają w surowości, wszakże niektóre sekty zakazują nawet zrywania kwiatów w niedzielę! Sądzimy, że wobec obecnego prądu, deptania wszystkiego

co zbożne i święte, lepiej przesadzić w święceniu niedzieli, aniżeli jej nie uszanować.

Mówią inni, że przepisy angielskie ograniczają swobodę, że człowiek musi użyć przyjemności życia, a niedziela w Anglii staje się dniem strasznie nudnym! Kto rozumnie pojmuje wolność i swobodę, ten będzie umiał rozróżnić: prawdziwą wolność od zwierzęcej rozwiązłości. Czy to nazwać można wolnością, gdy się stajemy niewolnikami używania, grzechu i wytępku? Czy to jest wolność, gdy nie możemy przeżyć jednego dnia bez kupna, sprzedaży, ciężkiej pracy, tańca, wycieczek, pijaństwa i bahanalii? Czy to nazywasz wolnością, gdy swego parobka zmuszasz do zaprzęgania koni, aby jechać z wizytą o kilka mil drogi, i pozbawiasz człowieka wypoczynku wśród rodziny. Zapytaj poganina jakie znaczenie ma dla chrześcijanina święcenie niedzieli? a odpowie ci: niedziela w Europie to dzień używania, dobrego jedzenia, zabaw, niewstrzemięźliwości, nierządu, w którym z dnia robi się noc, a z nocy dzień, zamiast poświęcić go Bogu na chwałę.

IV.

Widzimy więc, że niedziela dla protestanckiej Anglii jest dniem wypoczynku, dniem poświęconym Bogu i rodzinie. W 1851 r. wyznaczono nagrodę za najlepszą broszurkę wykazującą: „błogie owoce święcenia niedzieli dla klasy pracującej". Przeszło 1,044 robotników angielskich nadesłało prace konkursowe. Pewien ślusarz Farquhar napisał: „Ciszę niedzielną umiłowałem nadewszystko, gdyż lepszego towarzystwa, ponad rodzinę i dobrą książkę nie znam". Uczony prawnik Wilson pisze: „Praca niedzielna nie zbogaci, cokolwiek przedsięwziąłem w niedzielę, nie przynosiło mi szczęścia". Minister Palmertson pomimo sędziwego wieku nadzwyczaj był rzeźki i przytomny na umyśle. Zawsze też mawiał: „siły me zawdzięczam temu, że nigdy nie pracowałem w niedzielę, ale poświęcałem ją na chwałę Bogu". Kto zwiedza to miasto milionowe, temu niejedna wpadnie kartka w rękę, podana przez osoby pobożne, z napisami: „Jesteś grzesznikiem, pamiętaj na męki piekła! Pamiętaj sabat święcić; śmierć przychodzi jako złodziej w noc ciemną! Jednego tylko potrzeba"!

Może się to wydać śmieszne niedowiarkowi, ale, kto głębiej wejrzy w życie, temu ta przestroga nie wyda się zbyteczną! Dobrze przeżyta niedziela jest największem dobrodziejstwem dla ludzi.

PRZESTROGI ZDROWOTNOŚCI.

Gdzie słońce nie dochodzi, tam lekarz znajduje pracę, mówi włoskie przysłowie. Bez słońca nie wzrasta roślina, zwierzę i dziecię. Jeżeli budujesz dom, buduj, gospodarzu tak, abyś najwięcej miał słońca południowego, a najmniej okien na północ. Szukasz mieszkania w mieście, unikaj ulicy wązkiej, posępnej, o małych podwórkach, snadniej weź mniejsze mieszkanie na wyższem piętrze, aniżeli większe na wilgotnym parterze. Unikaj mieszkań w piwnicach. Uważaj, aby pokój, w którym najwięcej przebywasz, był najjaśniejszy i słoneczny, a przedewszystkiem, aby był wielki. W sypialni powinno przypadać na każdego dorosłego mieszkańca 15 c. b. m. przestrzeni. Słońce rumieni policzki dziatwy, ożywia starców, krzepi zmęczonych, zabija zarazki chorób, daję radość z życia.

Nie wybieraj mokrego gruntu na budowle, ani wązkich ulic i zaułków, szukaj wzgórka zamiast doliny. Unikaj sadzy, dymu i kurzu, gnojówek i sadzawek cuchnących. Czyść codziennie twoje obuwie przed progiem, abyś pyłu nie wnosił do mieszkania. Nie dozwól, aby przed mieszkaniem stała woda w rynsztokach i cuchnęła. Pij wodę kryniczną z dobrych studzień, przykrywaj studnię, i czyść ją raz po raz.

Powietrze i mieszkanie. Trzecią część twego życia przepędzasz w łóżku, dlatego staraj się, aby w sypialni było dobre powietrze, nie zbyt wiele mebli. Jeżeli znosisz, sypiaj przy otwartem oknie. Mieszkanie ogrzewaj umiarkowanie, nie ponad 15 stopni R. Zaopatrując się w termometr zaoszczędzasz na paliwie. Zimą otwieraj górne okna, latem całe. Dobre powietrze zastępuje w połowie pokarm. Przewietrzaj często ubrania, które nosisz, i zamykaj je następnie w szafie. Pościel wytrzep co dnia w oknie lub w ogrodzie, również materac i siennik. Jeżeli pierzesz lub suszysz bieliznę, otwieraj często okno. Przez oddychanie, gotowanie, pranie, powstają wyziewy wilgotne, które osadzają się na ścianach i oknach, jeżeli nie przewietrzysz mieszkania,będziesz miał wilgoć, tapety będą gniły, grzyb pocznie toczyć podłogę. Przewietrzaj tem więcej, jeżeli sypialnia służy ci również za pracownię. Dobre powietrze do snu kołysze. Wystrzegaj się najmowania mieszkań w nowych budowlach, albowiem dobre to przysłowie: nowy dom wydzierżaw w pierwszym roku nieprzyjacielowi, w drugim roku przyjacielowi, w trzecim roku

sam w nim zamieszkaj. Przez wolne pory murów wciska się powietrze, nie maluj przeto nowego domu farbą olejną, ani nie wylepiaj pokojów tapetą, bo to przeszkadza schnięciu murów. Dobrym przyjacielem jest piec ogrzany, gdy go utrzymasz czysto. Zaniechaj zamykania klapy od pieca, albowiem gaz węglany łatwo cię życia pozbawi. Nie używaj nafty, ani benzyny do rozniecania ognia, bądź ostrożny z zapaloną świecą, węglem lub zapałkami. Ostrzegaj dzieci przed zabawą zapałkami. Nie trzymaj w pobliżu ognia spirytusu, benzyny i eteru. Lampy czyść za dnia.

Woda. Żądaj od gospodarza całego dachu, suchych ścian, dobrze zamykających się drzwi i szczelnych okien. Nie oszczędzaj wody do podłóg, statków i okien. Porządkuj często mieszkanie, ocierając z kurzu ściany, sprzęty, obrazy i listwy. Możesz mieszkać ubogo ale czysto.

Najpiękniejszą ozdobą mieszkania jest czystość i porządek. Po obiedzie, sprzątnij natychmiast stół, i nie przechowuj nieprzykrytych resztek jadła. Staraj się, aby odzienie twe było czyste i całe, dzieci umyte i uczesane. Nie żądaj salonu, gdy cię na to nie stać, ale dbaj, aby pokój mieszkalny odznaczał się czystością i porządkiem. Pamiętaj, że bielone ściany zabijają zarazki chorób i więcej zdobią ubogie twe mieszkanko niż wzorzyste tapety. Staraj się, aby twoje narzędzia do pracy i sprzęty domowe były czyste i poukładane, meble proste ale trwałe, podłoga śniąca białością, firanki czyste, kwiatów pełno na oknach. Kto kwiaty i ptaki miłuje, ten zazwyczaj ma duszę czystą.

Posyłaj dzieci do szkoły, dbaj o ich naukę, przypilnuj, aby odrobiły zadania, ukarz gdy potrzeba, ale nie znęcaj się, nie przezywaj, nie czyń szkody na ciele dziecka, dobry przykład i upomnienie więcej przekona, niż trzcina. Niechaj dziatwa nauczy się słuchać twych rozkazów, ale niech ma do ciebie zaufanie i miłość. Ucz córki gospodarstwa, i nagnij je do pracy domowej; naucz je oszczędności. Co pomoże wielki dochód, gdy nie będzie ładu i obrachunku co i ile wydać można. Nie odniesiecie korzyści z majątku, jeżeli nie nauczycie się życia systematycznego, pielęgnowania zdrowia i pracy nad własnymi nałogami.